Cena numeru 30 h. Nr. 64. Rok I. Piątek dnia 23 Sierpnia 1918 r.

DODATEK DO „UNJI"

KRONIKA RADOMSKA

Cena prenumeraty: na miejscu: Kwartalnie koron 9, — miesięcznie koron 3, — z odnoszeniem do domu, lub przesyłką pocztową kwartalnie koron 10, — miesięcznie koron 3.35.

Ceny ogłoszeń: wiersz petitowy na czwartej stronie 50 h., 40 wierszy 16 kor. Na pierwszej stronie cena podwójna. Na marginesie stron środkowych cena półtora raza droższa. Przy kilkurazowych ogłoszeniach duży rabat.

Pismo poświęcone sprawom Radomia i okolicy. — Wychodzi w Niedziele, Środy i Piątki.

Redakcja i administracja: plac 3-go Maja 5 (II piętro) otwarta od godz. 10 — 12 i 3 — 5.

Rozczarowanie.

Ostatni tydzień nasi wielcy „politycy" szczególnie rekrutujący się ze sfer aktywistycznych przeżyli w napięciu, zpowodowanym jazdą ks. Janusza Radziwiłła do głównej kwatery niemieckiej.

Już do samego dopuszczenia dyrektora Departamentu politycznego do głównej kwatery i to w czasie gdy tam mieli się zjechać monarchowie niemiecki i austrjacki, przypisywano wielkie znaczenie. Wyjazd zaś ks. Radziwiłła, a raczej dezyderata które on wiózł z sobą były trzymane przed społeczeństwem polskim w ścisłej tajemnicy. Dopiero obecnie, wia prasa berlińska, dowiadujemy się o tych życzeniach i propozycjach.

Na życzenia warszawskie składają się punkta następujące.

1) Integralność zachodnich granic Królestwa Polskiego t. j. gwarancja, że Niemcy nie będą chciały „regulować" tych granic w sensie odcięcia linji Narwi, Warty lub Zagłębia Dąbrowskiego.

2) Ustalenie północnej granicy Królestwa w ten sposób, że za czysto litewskie powiaty Suwalszczyzny Królestwo otrzymałoby polską część Litwy.

3) Bezpośrednia granica Polski z Rosją, co byłoby możliwem tylko przez rozszerzenie granic Polski na część Białej Rusi.

4) Bezwarunkowe przyznanie Podlasia i Chełmszczyzny Polsce.

5) Neutralizacja dolnego biegu Wisły z wolnym portem polskim w Gdańsku.

6) Oddanie rządowi polskiemu całej administracji i skarbowości krajowej z uwzględnieniem „konieczności wojennych".

7) Zniesienie granic okupacyjnych, dzielących Królestwo.

Co się zaś tyczy propozycji, to streszczają się one w punktach następujących:

1) Polska wystawi armję, ćwiczoną i zorganizowaną przez oficerów niemieckich.

2) Polska przyjmie króla, wyznaczonego przez państwa centralne.

3) Polska zawrze umowę celną z państwami centralnemi,

Polska zawrze z niemi konwencję wojskową.

Nie wiadomo z jakiemi rezultatami wrócił ks. Radziwiłł. W każdym razie stwierdzić można, że podróż jego miała na celu tylko poinformowanie niemców o nastrojach warszawskich. W obradach o kwaterze głównej udziału ks. Radziwiłł nie przyjmował, wyjechał bowiem stamtąd, już w przeddzień obrad.

Dalej „Fremdenblatt" stwierdza, że różne informacje prasowe o zapadłych rzekomo decyzjach w sprawie Polski przyjmować należy z największą ostrożnością, gdyż żadne decyzje powzięte jeszcze nie zostały.

Wobec tego nadzieję pokładane w podróży ks. Radziwiłła okazały się płonne. Prawda, tym razem zgodzono się przynajmniej na wysłuchanie życzeń polskich

Prawda też, że dzięki tejże akcji na razie, zdaje się, przestało nam grozić tak zwane „zaokrąglenie granic" na zachodzie, na wschodzie zaś Niemcy skłaniają się do ogłoszenia t. zw. „desinteressement". Wysnuwanie jednak rozmaitych daleko idących wniosków o posunięcie naprzód sprawy budowy państwa polskiego, polskiej administracji i t. d. byłoby jednak jeszcze przedwczesne.

el.

O stanowisko społeczne nauczycielstwa.

„Twoje stanowisko społeczne w przeważającym stopniu zależy od ciebie samego", — oto jedno z haseł praktycznej filozofji amerykańskiej: „Jeżeli zdobyłeś należyty hart i energję, jeżeli twoje fachowe wyszkolenie stoi na wysokości zadania, jeżeli sam umiesz ocenić swoją wartość społeczną i w odniesieniu do tej wartości potrafisz z całą stanowczością postawić słuszne i realne żądania, a nadewszystko, jeżeli umiesz konsekwentnie przeprowadzić swoje żądania, — możesz być pewien osiągnięcia wytkniętego celu".

Odnosi się to nietylko do jednostki, ecz tem bardziej do każdego stanu. A więc do stanu nauczycielskiego. Stan nauczycielski należycie przygotowany do zawodu, szanujący swój zawòd i solidarny, a więc zrzeszony w gromadne organizacje, może być pewien zarówno zajęcia należytego stanowiska społecznego, jak i poprawy bytu materjalnego.

Doniosłość społeczna nauczyciela — wychowawcy młodego pokolenia przestała już być przedmiotem dyskusji: nikt nie zaprzecza, że wpływ nauczycielstwa na kształtowanie się przyszłości społeczeństwa i międzynarodowego stanowiska państwa jest pierwszorzędnego znaczenia. Stąd budżety państwowe wyznaczają poważne sumy na kształcenie i dokształcanie pedagogów, stąd rząd i partje polityczne walczą o wpływ na nauczycielstwo, stąd i samo nauczycielstwo pracuje nad zdobyciem coraz wyższej doskonałości.

A jednak, mimo to wszystko, prawie wszędzie nauczyciel nie jest należycie usytuowany ani społecznie, ani materjalnie choć im wyższa jest kultura danego społeczeństwa, tem stanowisko nauczyciela jest bardziej szanowane.

U nas specjalnie bodaj zawód nauczycielski mało jest oceniany. Nawet t. zw. uprzywilejowana sfera nauczycielska, t. j. ludzie z dyplomem uniwersyteckim stoją na szarym końcu inteligencji zawodowej. W porównaniu z inżynierem, lekarzem, adwokatem lub urzędnikiem państwowym znaczy bardzo niewiele. Czy wziąć stosunki państwowe, społeczne lub towarzyskie, — wszędzie to samo.

Weźmy kilka przykładów.

W skutek wybieralnej części członków senatu, według projektu rządowego, mają wchodzić przedstawiciele większej posiadłości rolnej, samorządów miejskich i wiejskich

przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych, wyższych zakładów naukowych oraz *izb adwokackich i lekarskich.* Gdyby nawet zgodzić się na projekt rządowy i stanąć na jego punkcie widzenia, to czyż rzesza 5000 nauczycieli szkół średnich i 120 0 nauczycieli ludowych, zrzeszona w 2 potężne organizacje, nie ma tych samych praw, co izby adwokackie i lekarskie?

Według projektu rządowego w skład rady ministerstwa oświecenia nie mają zupełnie wchodzić przedstawiciele organizacji nauczycielskich.

W instytucjach społecznych (poza naturalnie takimi instytucjami, jak Macierz, Uniwersytet ludowy i t. p.) przeprowadzenie do rady lub zarządu nauczyciela wymaga stokroć większych wysiłków, niż przedstawiciela innych zawodów „dyplomatycznych".

W stosunkach wreszcie towarzyskich o ile milej widziany jest pan „mecenas", „konsyljarz" lub inżynier, aniżeli pan „profesor". Ani to człowiek ze stanowiskiem, ani partja dla panny.

W Galicji w ostatnich czasach rozszerzył się energiczny ruch w kierunku podniesienia stanowiska społecznego nauczycielstwa. Podczas ostatniej wizyty w Warszawie prof. d-r. Karola Dawidowskiego, prezesa Krakowskiego Biura Szkolnictwa polskiego, mieliśmy możność dowiedzenia się o tem wielu ciekawych rzeczy. Po części z inicjatywy Biura szkolnictwa polskiego galicyjskiego organizacje nauczycielskie, jak Towarzystwo Nauczycieli szkół wyższych i Związek nauczycielstwa ludowego coraz mocniej w programie swoim łączą 3 zasadnicze postulaty: podniesienie poziomu moralnego i umysłowego, poprawę bytu materjalnego i podniesienie stanowiska społecznego nauczycielstwa.

I nasze organizacje nauczycielskie muszą pójść tą drogą. Stowarzyszenie i Zrzeszenie 1) nie są dość liczne, 2) za mało uwzględniają dbałość o doskonalenie się w wiedzy zawodowej i 3) zupełnie nie dbają o podniesienie stanowiska społecznego.

1. Na liczbę 5000 nauczycieli szkół średnich około 2500 należy do Stowarzyszenia, i na 12000 nauczycieli ludowych około 6000 do Zrzeszenia. Pozatem są 2 nikłe organizacje, jak Towarzystwo nauczycieli szkół średnich i Stowarzyszenie nauczycieli szkół elementarnych, z których każda liczy 50 członków. Szkodliwość istnienia tych nieznacznych organizacji polega nie na odciąganiu od głównego pnia organizacyjnego kolegów, gdyż ich nie odciągają, lecz na wprowadzeniu rozdwojenia i tego poglądu, że mogą istnieć różne organizacje o tych samych celach, a zatem, że nauczycielstwo nie ma obowiązku tworzenia jednej wielkiej spoistej organizacji.

2. O ile w ostatnich czasach wzmogła się akcja śród organizacji nauczycielskich w zakresie poprawy bytu materjalnego, o tyle całkowicie zamarła praca nad zdobywaniem wiedzy i doskonaleniem się zawodowem. To, jak twierdzą niektórzy, trzeba odłożyć na czas powojenny, jak gdyby w kilkutysięcznej organizacji nie znaleźli się ludzie, mogący prowadzić jeden i drugi dział życia organizacyjnego. I zupełnie zamarłoby życie umysłowe w organizacjach, gdyby nie praca wysoce zasłużonej i od kilku lat u silnie pracującej Komisji Pedagogicznej Stowarzyszenia oraz niedawno zorganizowanej takiej komisji przy Zrzeszeniu.

3. Wreszcie zupełnie nie dba się w organizacjach o szerzenie wśród nauczycielstwa poczucia wysokiej godności zawodu nauczycielskiego. Napróżno od szeregu lat nawołuje do tego przy każdej okazji prof. Konrad Chmielewski i kilku innych. Jak groch na ścianę. Może rozpoczęta przez Biuro szkolnictwa polskiego w Krakowie akcja postawi tę sprawę mocno i u nas.

Nauczycielstwo musi wreszcie zrozumieć, że zespolenie akcji w kierunku udoskonalenia się zawodowo-kulturalnego, poprawy bytu materjalnego i podniesienia godności stanu nauczycielskiego, że zespolenie tej akcji w 2 wielkich organizacjach: jednej nauczycieli szkół średnich, drugiej — nauczycieli ludowych, — że to dopiero ugruntuje stanowisko społeczne nauczycielstwa.

Kto rozbija tę akcję ten świadomie lub nieświadomie działa na krzywdę nauczycielstwa, a więc i szkoły polskiej.

Zyg. Świrski.

Na marginesie...

Choć po łebkach, ale znasz zapewne czytelniku Historję Polski, to też może sobie przypominasz, tych wiele pięknych kart jakie szczególnie w dziejach porozbiorowych wypełnia rzemieślnik polski. Obijały ci się zapewne o uszy nazwiska Dekiertów, Kilińskich i wielu, wielu innych, którzy chętnie ponosili ofiary jakich ojczyzna wymagała. — Niestety, tak było dawniej, dzisiaj jak nap. w Radomiu pozostały tylko piękne tradycje. Bo co właściwie zdziałał rzemieślnik polski przez te cztery lata wojny? Jaką pomoc okazał społeczeństwu, jakie poniósł ofiary? Prawda, posiada Resursę Rzemieślniczą, lecz Resursa Rzemieślnicza zapadła w jakąś śpiączkę, martwotę, z której mimo usiłowań jednostek ocknąć się nie może.

Rzemieślnicy radomscy posiadają swych ludzi na wybitnych stanowiskach w mieście, posiadają wpływy, które jednak, nap. w Kasie Przemysłowców przy wyborach, wykorzystywują w sposób dziwnie przypominający działanie jakiejś kliki rządzącej się osobistymi animozjami. Rzemiosło posiada też swoich ludzi i w Radzie Miejskiej, lecz i tutaj poza obojętnością dla spraw miasta prócz przejawów pięknej kołtunerji nic więcej zanotować nie można. Rzemieślnicy radomscy nic nie zdziałali podczas wojny, nic absolutnie!

Nawet szkoła rzemieślnicza, o której się chętnie trąbi przy lada okazji, nie powstała i Bóg wie kiedy powstanie. Nawet skromne pisemko, obrazkowy „Brzask" organ miejscowych rzemieślników, po krótkim i mało owocnym żywocie, zmarł na suchoty, mimo wysiłków i pracy jaką niewątpliwie wkładał redaktor p. Sipowicz.

W Resursie Rzemieślniczej, prócz warcholstwa i zbyt wielu kandydatów na prezesów nie ma żadnej pracy twórczej, to też nic dziwnego, że śród braci rzemieślniczej, pasek znalazł wielu zwolenników, że szybkie dorobienie się majątku to cel główny, a interesy ogółu to drobiazg na które nie warto zwracać uwagi. W tych warunkach opinja rzemieślnika, z wyjątkami naturalnie, przedstawia się nader podle. To wina samych rzemieślników, ich wodzów i zrzeszenia Resursy Rzemieślniczej, która nie potrafi uspołecznić własnych członków, niepotrafi zaradzić złu jakie się zakorzeniło.

Naszym Rzemieślnikom potrzeba trochę mniej chorobliwych ambicji, mniej zajęci a się na gruncie stowarzyszenia sprawami osobistymi, a więcej zrozumienia obowiązków społecznych.

Warunki przyjęcia na Politechnikę Lwowską.

Z rektoratu Szkoły Politech. we Lwowie komunikują nam:

Rektorat i dziekanaty lwowskiej szkoły politechnicznej otrzymują mnóstwo listownych i telegraficznych zapytań o warunki przyjęcia w charakterze słuchaczów zwyczajnych Politechniki, zwłaszcza od osób z dawnego zaboru rosyjskiego. Aby uniknąć niepotrzebnej straty czasu i porta, na co rektorat nie ma żadnych funduszów, podaje rektorat do publicznej wiadomości wyciąg przepisów. Wpisy rozpoczynają się 1 i trwają do 15 października. Wykłady rozpoczynają się początkiem października, co każdy z profesorów ogłasza osobno i oznacza termin. Nowowstępujący muszą przedstawić świadectwo dojrzałości z gimnazjum, szkół realnych lub handlowych, oraz świadectwo moralności w razie dłuższej przerwy po maturze, niż pół roku, O ile szkoły rosyjskie nie uzyskały jeszcze równouprawnienia w Austrji, słuchacze po tymczasowym wpisie wniosą podania do ministerstwa, dołączając maturę wraz z wierzytelnem tłumaczeniem na język polski lub niemiecki i program skończonej szkoły. Po zezwoleniu składają ugzamin z rysunków geometrycznych i od ręcznych, do którego są tutaj kursa przygotowawcze w drugiej połowie września. Egzamin ten obowiązuje także i gimnazjalistów z Austrji, o ile nie wykażą się takiem świadectwem z rysunków, z gimnazjum. Słuchacze z innych politechnik przedkładają prócz „indeksu" także świadectwo odejścia, i program nauk; zaliczenie studjów i egzaminów należy od ministerstwa.

„Postanowienia i przepisy dla słuchaczów politechniki" przesyła się za nadesłaniem należności 1 kor. 30 hal. Podania o przyjęcie do domu Techników (ul. Issakowicza) z prośbą o mieszkanie i utrzymanie (za opłatą stosunkowo niską) należy wnosić do Zarządu tego domu do końca września.

Kobiety nie mogą się wpisywać jako słuchaczki politechniki.

Ciekawy pomysł.

Znamy wiele rozmaitych projektów przyszłego pokoju, mających usunąć „casus belli" w Europie i uszczęśliwić ludzkość. Zupełnie jest jednak nowy projekt podany przez wychodzące w Augsburgu pismo p. t. „Augsburgerpostzeitung".

Według niego jedyną drogą wiodącą do porozumienia z Europą jest podział i rozbiór Prus.

I tak Danji się zwróci północny Szlezwik, królestwo hanowerskie uzyska dawną samodzielność, a Saksonja i Hesya otrzymają prowincje niegdyś im wydarte.

Pisma wszechniemieckie nie posiadają się ze złości na taki projekt.

Wolność, Tomku...—byle cicho.

Dotąd kulturalny lokator warszawski miewał, z racji sąsiedztwa, pewne określone utrapienia, z któremi zdążył się już pogodzić. Najdokuczliwszą, jak wiadomo, była muzykalność spółmieszkańców. Zwłaszcza odkąd zamorski mechanik wykoncypował gramofony, można się było nieraz skręcić na grajcarek cadyka z Góry Kalwarji.

Bo oto jeden gramofon grzmiał ci całą potęgą orkiestry „Hej, Słowane!" — drugi akompanjował mu fertyczną polką „Hupajsiupaj", trzeci—syczał i kwiczał porysowaną stalowym szpikulcem Kawecką... A wszystkiemu temu towarzyszyły etiudy obiecującej pianistki z pierwszego piętra i ryk przyszłego Battistini'ego z czwartaka, który wrzeszczał, jak niezachloroformowany lew, żywcem obdzierany ze skóry na zelówki.

Obecnie hałaśliwość podwórek śródmiejskich pozyskała jeszcze nowy rodzaj odgłosów. Są to rozmowy świeżo zbogaconych dorobkiewiczów wojennych, którzy pourządzali sobie piękne apartamenty i zachowują się w nich, jak w szynkowniach lub na czarnej giełdzie.

Ordynarna krzykliwość tego świeżego „hige-life'u" pochodzi nietylko z braku wychowania, ale też mylnego przeświadczenia, iż zdobyty majątek daje prawo do absorbowania sąsiadów swemi sprawami rodzinnemi. Więc wszyscy dokoła muszą wiedzieć, że on ma „już dość tego wszystkiego"; że jej „trudno z nim wytrzymać", że Izydorek nie chce jeść pomidorowej zupy, a Salcia chce mieć różowe podwiązki, bo jej tylko w takich podwiązkach do twarzy. Z innego znów okna słyszymy niemiej donośną konwersację leciwej damy z jakimś lycelem, który — zdaniem jej—powinien dawno wisieć; poczem dowiadujemy się, że hycel ów jest rodzonym synem zrozpaczonej matrony.

Oczywiście, wszelkie uwagi sąsiadów, wszelkie prośby o załatwianie cichsze porachunków familijnych, żadnego nie odnoszą skutku. To też wielki byłby czas, aby nasze władze bezpieczeństwa i spokoju publicznego ułożyły jakieś przepisy w rodzaju istniejących już oddawna na zachodzie. U nas, np., nikt nikomu nie może zabronić grać lub śpiewać o północy, lub awanturować się przy otwartych oknach o godzinie 3-ej nad ranem.

Mamy dotąd jeszcze taką rosyjską wolność.

Niechby spróbował kto w Szwajcarji hałasować u siebie w domu po godz. 11 wieczorem, lub wogóle zachowywać się w sposób, zakłócający spokój sąsiadów. Miałby zaraz wizytę policjanta z kwitkiem na 5 franków (za pierwszym razem).

Zasada: „wolność", Tomku, w swoim domku"—była może bardzo miła i odpowiednia, ale wówczas, gdy ludzie nie tłoczyli się w wielkomiejskich koszarach.

Dziś trzeba owym Tomkom wyjaśnić, że we własnym domku na wszystko pozwalać sobie można, ale... pocichu.

(Głos). *ts.*

Zjadz Sportowy.

W dniach 20, 21 i 22 września ma się odbyć w Warszawie Zjazd Sportowo - Gimnastyczny. Każdy, kto rozumie pedagogiczną wartość ruchu, ujętego w ramy ćwiczeń metodycznych i swobodnej zabawy na powietrzu otwartem, każdy, kto zdaje sobie sprawę z doniosłej roli społecznej, jaką odgrywa na Zachodzie Sport dla ludzi dojrzałych, uzna niewątpliwie, że sprawa zorganizowania należytego i udostępnienia jaknajszerszego ćwiczeń gimnastycznych i sportowych jest najzupełniej aktualną. I to pomimo wielkiej wojny, zniszczenia, które kraj nasz dotknęło, tudzież wielkich usiłowań odbudowy Ojczyzny, które głowy myślące zaprzątają. A nawet właśnie z powodu wojny tem bardziej kwestja ta wygrywa na pilności. Jeżeli niewola, w którą popadliśmy po katastrofach rozbiorowych, sprawiła, że pokolenie młode wychowywano bez należytego uwzględnienia praw ustrojów rozwijających się, a w wyniku tego mieliśmy młódź o wybujałych intellekcie, ale słabą duchowo i fizycznie brzydko zbudowaną młódź, która, pozbawiona naturalnych sposobów wyładowania energji życiowej, kierowała się ku uciechom fizycznym gurszego gatunku, które fatalnie na jej zdrowiu cielesnem i moralnem się odbijały, jeżeli gnuśność, w której pogrążone żyły pokolenia inteligencji dojrzałe, przyprawiła je o starość przedwczesną, ociężałość i pesymizm życiowy, jeżeli szerokie sfery ludu pracującego, wytchnienia po pracy szukały w niewybrednych hulankach — to dalej tak być nie powinno — w przyszłości tak być nie może. Otrząsnąć się trzeba z błędnego poglądu na ćwiczenia ruchowe młodzieży, jako na pustą zabawę, i w sporcie dorosłych przestańmy widzieć korzyści osobiste i przyjemność doraźną, zgarniające zyski narodowe.

Opieka nad zdrowiem i prawidłowym rozwojem młodzieży stanowić musi jedną z najważniejszych trosk naszych zmartwychpowstałych władz rządowych. Stwierdzamy z najwyższym zadowoleniem, że mnożą się oznaki, iż czynniki miarodajne uświadamiają sobie konieczność odbudowy ludzi dla Polski przyszłej. Jednak reforma wychowania młodzieży dla tego zbyt słabego poparcia doznaje ze strony społeczeństwa, że pokolenie starsze nagół nie zaznało błogosławionego działania sportu, rozumnie uprawianego, a przez to nie umie włożyć zapału należnego w dzieło odbudowy pokoleń młodych przez racjonalny system wychowawczy. Dziś więc staje się obowiązkiem tych, co widzą korzyści, płynące dla kraju ze sportu, mówić o tem głośno. Zagrzewać, organizować, radzić nad wątpliwościami. Na całym świecie praca w tym kierunku wre.

To, co w Polsce na polu wychowania fizycznego i sportu robiono dotychczas, jest rzeczą drobną w porównaniu z postępami krajów innych. Akcja nasza była dorywczą, rozproszoną, a usiłowania nie ujęte w ramy planu. Gdy więc na wszelkich polach pracy narodowej odbywa się całkowanie pracy jednostek i ciał zbiorowych, a praca społeczna do pomocy staje czynnikom rządzącym, największy czas, aby poświęcono zbiorową uwagę zagadnieniom, związanym z kulturą fizyczną naszego plemienia, aby wykreślono drogę dla rozwoju sportu polskiego.

Tą myślą ożywieni organizatorzy Zjazdu stawiają następujące tematy do rozpraw Zjazdu: Organizacja sportu w Polsce, Szkoła a ćwiczenia ruchowe, Metoda gimnastyki wychowawczej, Sport a wojskowość, Zakładanie urządzeń sportowych, wytwórczość narzędzi sportowych.

T-wo Opieki nad Żołnierzem polskim i jego rodziną.

Do legalizacji władzom okupacyjnym w Lublinie złożony został statut towarzystwa, noszącego powyższą nazwę. Inicjatorzy określają cele towarzystwa, jako niesienie materjalnej i moralnej pomocy i opieki inwalidom wojsk polskich, rodzicom żołnierzy wojsk polskich, wdowom i sierotom po żołnierzach wojsk polskich, wreszcie żołnierzom wojsk polskich, zwolnionym ze służby wojskowej, a nadto roztoczenie opieki nad grobami poległych i zmarłych żołnierzy wojsk polskich.

Teren działalności Tow. objąć ma obszar okupacji austro-węgierskiej z siedzibą Rady Naczelnej w Lublinie, oraz zarządów okręgowych w Lublinie, Radomiu, Kielcach, Piotrkowie i Zagłębiu Dąbrowskiem. Po zalegalizowaniu statutu nie omieszkamy podzielić się z czytelnikami bardziej wyczerpującymi szczegółami. Jako inicjatorzy w podaniu do władz figurują: pp. dyr. Stan. Sliwiński, prezes Tad. Rojowski, sędzia Henryk Wiercieński, prezesowa Marja Przanowska, dr. B. Małewski, dr. H. Skoczyński, dyr. K. Głębocki i red. F. Moskalewski.

Z miasta.

Ze szkół. Egzamina wstępne i uzupełniające w Męskiej Szkole Handlowej rozpoczną się dnia 28 sierpnia t. j. w nadchodzący poniedziałek, przyczem nadmienić musimy, że począwszy od dzisiaj z braku wolnych miejsc nowi kandydaci przyjmowani nie będą. Wykłady stosownie do pierwotnego rozporządzenia ministerstwa rozpoczną się dnia 2 września.

Tajemnicy sejmik. Do tajemniczych instytucji z siedzibą w Radomiu należy i Sejmik Radomski, który mimo paromiesięcznej egzystencji, nie podał do publicznej wiadomości, co zdziałał dotychczas (po za stworzeniem kancelarji, naturalnie) i co myśli zdziałać na przyszłość. Dziwna konspiracja w instytucji, która powstała z wyborów, podobno szerokich mas i masy te ma reprezentować!

Jeszcze raz poruszamy sprawę rynny w ex zamku zajmowanym dzisiaj przez Ks. Prałata. Rynna ta od niepamiętnych czasów, kokieteryjnie sterzy nad chodnikiem ulicy i w sposób wdzięczny leje wodą na głowy przechodniów. Żałować należy, że w liczbie nieszczęśliwych przechodniów nie trafi się p. dzielnicowy tej pełnej powabów dzielnicy.

Napewno po niespodziewanym prysznicu gorliwiej trochę zająłby się tym „historycznym" zabytkiem z czasów Królowej Bony, jakim niewątpliwie jest ta rynna z wylotem na głowy przechodniów.

Generał Muśnicki w Radomiu. Po mieście krążą pogłoski, że generał Dowbor-Muśnicki przenosi się z Sandomierza do Radomia.

Z browaru p. Zabielly. Dowiadujemy się, że p. Zabiełło, tak gorliwie przeprowadza zasady oszczędności, że ostatnio nap. usunął z fabryki wszystkich robotników, natomiast na ich miejsce przyjął żołnierzy płacąc po 6 kor. za dniówkę. Jak tego rodzaju postępowanie nazwać i jak ocenić, zapewne sami czytelnicy domyślą się łatwo.

Kartofle. W okolicach Radomia, w skutek ciągłych deszczów, kartofle zaczynają gnić, wobec czego można się spodziewać znacznej zwyżki cen tego produktu.

Ze Stowarzyszeń.

Stowarzyszenie Pracowników wyzn. Mojżeszowego ziemi Radomskiej donosi że Strejk subjektów i sklepowych żydów, który się rozpoczął w dniu 13-go Maja r. b. został w ostatnich dniach m. Czerwca całkowicie już zakończony.

Pewna tylko nieznaczne liczba pracodawców, nie mogąc ze swoimi pracownikami dojść do porozumienia, skierowani zostali do Miejskiego Biura Pośrednictwa Pracy, gdzie niektóre zatargi zostały załatwione, a niektóre dla nieuzasadnionych przyczyn ze strony pracodawców pozbawionych jakiejkolwiek podstawy i słuszności mimo że na propozycję Komisji Rozjemczej subjekci się zgodzili, nie doszły jeszcze do dnia dzisiejszego do skutku.

Do pracodawców tych należą: Aron Landau (Galanterja) Józef Benjamin Rosenblum (Galanterja) Mordka Finkielstein (Obuwie) Herszek Landau (Obuwie) Herszek Damski (Manufaktura).

Do Komisji Rozjemczej w charakterze przedstawicieli Miejskiego Biura Pośrednictwa Pracy należeli p.p. Radny miasta Sipowicz i wice-przewodniczący tegoż biura Staczyński.

Stanowisko, jakie zajął p. Staczyński względem pracodawcow i pracowników zasługuje na prawdziwe uznanie.

Rezultat strejku przedstawia się jak następuje: między innemi uzyskano. 9-cio godzinny dzień pracy, 1% prowizji z targu dziennego, natomiast 60% strejkujących zyskało około 150% podw. pensji. 30 strejkujących zyskało około 200% podw. pensji, 10 strejkujących zyskało około 250% podw. pensji.

Biorac pod uwagę powyższe stopy procentowe, należałoby wnioskować, że pensje dochodzą do maksymalnych sum, jednak w stosunku do obecnych warunków życiowych są one minimalne.

Godnym uwagi jest także fakt, jaki miał miejsce między właścicielami firmy ‚Sz. Landau" a jedną z młodszych pracownic sklepowych.

Dla celów czysto oszczędnościowych, jak to później wspomniani właściciele oświadczyli, wymówili miejsce jednej z młodszych sklepowych, której przyrzekli zapłacić tytułem odszkodowania kor. 720. Na sumę tą sklepowa się nie zgodziła, wskutek czego skierowano ten zatarg do omawianego Biura, gdzie właściciele oświadczyli, że cofają słowo i zdecydowani są zapłacić tylko kor. 450.

Oczywiście, sklepowa czując się bardzo dotkniętą, że po 7-io letniej sumiennej pracy i to jedynie w tymże sklepie, zmuszoną jest przy tak ciężkich warunkach życiowych zostać się bez pracy, zrezygnowała z sumy zadeklarowanej przez tychże pp. właścicieli.

Czy postępowanie właścicieli firmy „Sz. Landau" względem Ich sklepowej jest słuszne i obywatelskie to wielki znak zapytania—pozostawia się to właśnie łaskawemu uznaniu i rozsądkowi ogółu p. obywateli.

Pamiętajcie o Kresach Wschodnich!!!

Z Życia Robotniczego.

W Niedzielę t. j. 25 b. m. odbędzie się wycieczka towarzyska pracowników firmy „Renoma" do lasu Wośnickiego.

W razie niepogody wycieczka zostaje odłożona na dzień świąteczny następny!

Organizatorzy: Juljan Petas, Władysław Domagalski, Stanisław Kucharczyk.

Z teatru.

„Carewicz" Zapolskiej. P. Piekarski znany dotąd Radomiowi jako b. dobry komik dał onegdaj dowód, że jest, bodaj nawet lepszym w rolach dramatycznych. Szczególnie zaś zasługuje na uznanie jako reżyser dramatu.

Wystawienie „Carewicza" nie pozostawiało nic do życzenia. Obsada głównych ról była bardzo dobra. Prym naturalnie trzymała p. Romowicz — jako Sonia. Pierwszy ten Jej występ w Radomiu wyrobił odrazu odpowiednią markę u publiczności. Dzielnie sekundował Jej jako Carewicz — p. Horski. Zupełnie też był na miejscu p. Wołowski (K. wielki książe Jerzy), mając kilka momentów bardzo udatnych. Należy się też wspomnieć i o p. Szelągowskim (Kamerdyner Wania) który szczególnie dobrym był w drugim akcie w rozmowie z Sonią. Całość dzięki bardzo starannemu wystawieniu i doskonałej, a jak widać nadzwyczaj pracowitej reżyserji nie przedstawiała, jak na scenę prowincjonalną, nic do życzenia.

Pozwolę sobie tutaj zrobić parę uwag pod adresem dyrekcji:

Zdaniem mojem przy wystawieniu dramatów orkiestra podczas antraktów przygrywać nie powinna, szczególnie rzeczy lekkie i wesołe. Traci bowiem na tem sama sztuka. Muzyka psuje nastrój.

Czy muzykanci nie mogli by wychodzić albo przed podniesieniem kurtyny, lub też przeczekać do końca. wychodzenie podczas przedstawienia (jak to miało miejsce onegdaj) jest niedopuszczalne.

Z teatru. W sobotę i w niedzielę dane będą dwie operetki: melodyjna nadzwyczajnie „Wróg Kobiet" Eystera i tegoż kompozytora „Gdy dwoje się kocha", operetka pełna humoru, jak zarówno poezji. Obie operetki urozmaicone są nowymi tańcami i ewolucjami.

Repertuar przyszłego tygodnia zapowiada:

We wtorek poraz ostatni rekordowa „Księżniczka czardasza".

W środę „Wesele podczas rewolucji", komedja.

W czwartek „Ptasznik z Tyrolu", operetka.

Na dobro dyrekcji zapisać należy wprowadzenie komedji, gdyż, jak zapowiada, środy każdego tygodnia poświęcać będzie repertuarowi komedjowemu — dużą to jest zasługą, gdyż brak tego działu dał się bardzo odczuwać.

Wkrótce też rozpocznie się szereg przedstawień popołudniowych, po cenach, jak zwykle zniżonych.

Katastrofa na Wiśle.

Przybyły w piątek o godz. 5 i pół do Warszawy z Płocka parostatek pasażerski „Pfeil„ (dawniej „Goniec") przywiózł straszną wiadomość, a mianowicie o utopieniu 12 osób w Wiśle.

Według zeznań naocznych świadków przebieg katastrofy, która wydarzyła się na przystanku „Wychódź", między Wyszogrodem a Czerwińskiem (7 mil od Warszawy) był następujący:

Wczoraj między godz. 12 a 1 po południu parostatek „Pfeil'„ dojeżdżając do Wychódźca zwolnił bieg aby przyjąć pasażerów z łodzi przewozowej, która odbiła od brzegu, wioząc 22 osoby, pragnące wsiąść na ten statek.

Gdy statek był o 3 metry od lądu, zatrzymał się, a wówczas z powodu silnego prądu wody i dużych bałwanów przepełniona pasażerami i bagażami (przeważnie artykuły żywnościowe) łódź uderzona została bokiem o statek, wywróciła się i w jednej chwili wszyscy pasażerowie w liczbie 22 znaleźli się w wodzie.

Chwila była straszna. Załoga parowca i kilku pasażerów rzuciło się na ratunek, podając tonącym wiosła, bosaki opuszczono łódź zapasową, a jednocześnie z brzegu wyruszyło 6 łodzi rybackich.

Przy ratunku odznaczył się Piotr Miller z Płocka, majtek, który sam stojąc na schodach żelaznych parowca wyratował 6 osób. Ostatecznie 10 osób udało się uratować, a 12 (według innych wersji 9— w tem dwoje dzieci) znalazło śmierć w nurtach Wisły.

Tonący utrzymywali się na powierzchni wody przez kilka minut, poczem znikli pod wodą. Wyratowanych udało się doprowadzić do przytomności, poczem 3 osoby przyjechało do Warszawy. Pasażerowie łodzi przewozowej, która uległa katastrofie, składali się z kilku miejscowych mieszkańców, a pozostali byli mieszkańcy Warszawy; mężczyźni i kobiety, wyjeżdżający po zakupy artykułów żywnościowych.

Ile utonęło mężczyzn i ile kobiet, oraz nazwiska ofiar narazie wyjaśnić się nie udało, gdyż parowiec po godzinnym postoju ruszył do Warszawy.

Z kraju.

Hojny dar dla jeńców Polaków i krakowskich dzieci szkolnych. Na ręce p. Marji hrabiny Wodzickiej w Krakowie złożył pewien ziemianin Polak z okupacji austrjackiej 20 tys. koron dla Polaków jeńców i ewakuowanych z Rosji, oraz na rzecz najuboższych dzieci szkół krakowskich. Hojny ofiarodawca przeznaczył tę kwotę do równego podziału na oba wymienione cele.

Sprzedawczycy pod pręgierz opinji. „Kurjer Lwowski“ otrzymał od organizacji Kół ziemiańskich następującą wiadomość: Smutny fakt, że były członek. organizacji Kół ziemiańskich, Stanisław Gołaczewski, właściciel dóbr Tłustobaby w pow. Podhajeckim, sprzedał 150 morgów ziemi w ręce obce niepolskie, zmusza Radę główną tej organizacji do publicznego oświadczenia, że p. Stanisław Gołaszewski już od dłuższego czasu przestał być członkiem tej organizacji. Zaznaczamy przytem, że jak najostrzej potępiamy publicznie czyn, którym p. Gołaszewski przyczynił się dobrowolnie do skurczenia ziemi ojczystej.

Z takim samym ostrym potępieniem podajemy wiadomość o sprzedaniu przez p. Konstantego Czarkowskiego dóbr Niegowice w niepolskie ręce.

OFIARY.

Pan Henryk Nowakowski złożył w redakcji naszego pisma zapieczętowaną kopertę firmy J. W. Szymkowiak Przedsiębiorstwo Budowlane w Częstochowie, a zawierającą niewiadomą mu sumę pieniędzy. Sumę tę przeznaczył na warsztaty przy ochronce na Starym Mieście.

Po odpieczętowaniu przez nas koperty, zawartość jej, jak się okazało wynosiła 300 koron.

Powyższą kwotę redakcja przesłała na ręce kuratora ochronki p. W. Jarzyńskiej.

Ogłoszenia.

Redaktor: Franciszek Bilek.
Wydawnictwo Radomskiej Spółki Wydawniczej.
Za pozwoleniem cenzury wojennej.
Druk „J. K. Trzebiński“ — Radom.